

# Koniec Doliny orłów?

W ośrodku rządowym Trójca czekała na nas ekipa telewizyjnej Jedynki, z którą mieliśmy realizować reportaż o Turnickim Parku Narodowym.

Wsie Trójca i Jamna, wzdłuż których jechaliśmy wraz z telewizją, są od czasów powojennych wyludnione. Akcja Wisła zebrała tu obfite żniwo. Nie zauważyłem żadnej budowli z czasów przedwojennych, a i z powojennych było ich niewiele. Wspomniany ośrodek rządowy, jakaś buda i kilka domów niedawno remontowanych. To wszystko, dalej znajdowały się puste stawy rybne. Dzięki nim była świeża, zdrowa rybka na zagrychę. Wszak nie tak dawno jeszcze zjeżdżała się tu śmietanka notabli komunistycznych. Wódka, rybka, inne rozrywki, a później można było postrzelać. Kolejność była dowolna. Co do strzelania, to czasem, jak wieść niesie, dostało się i dziewczynom, i rybkom. Pułkownik X „prezydent” państwa arłamowskiego, jak niektórzy mówią, z upodobaniem celował do telewizorów. serią z pepeszy. Taka fantazja. Jedni mówią, że ułańska, drudzy, że bolszewicka. Z kolei niektórzy z jego gości specjalizowali się w „puszczaniu pawia”. Może to wszystko tylko legendy opowiadających, których wyobraźnię karmił fakt oddzielenia od świata zewnętrznego wysokim płotem i wojskowymi strażami. Jedno jest pewne, zwierząt tu zawsze było pod dostatkiem. Sto dwadzieścia kilometrów ogrodzenia udaremniało wyjście stąd wszystkiemu, co było większe od oczek w płocie. Specjalne pochylnie umożliwiały wejście, ale uniemożliwiały wydostanie się na zewnątrz. I tak już tam zwierzaki zostawały na lata, lub do swojego szybkiego końca od kuli jakiegoś gieroja.

Zostawmy jednak historię. Dolina Jamnej, dziczejąca od ponad pięćdziesięciu lat, jest rajem dla ornitologów. Tu często przychodzi ze swoimi gośćmi Przemek Kunysz (prezes Przemyskiego Towarzystwa Ornitologicznego), aby obserwować ptaki. Kiedyś ktoś z jego znajomych nazwał to miejsce Doliną orłów. Nazwa się przyjęła, o czym świadczy uwiecznienie jej w jednym z przewodników. Zdziczałe sady, zarośnięte fundamenty domostw, resztki ziemianek i pola z roślinnością, której od dawna nie ruszała ręka ludzka, powoli przesunęły się za szybą samochodu gdy piliśmy się w górę doliny.

Krajobraz i emocje jakie wywoływał ten widok przypominały mi podobne doznania podczas wędrówek po wyludnionych wioskach Bieszczadów i Beskidu Niskiego. Oprócz tego co widzialne wiele wzruszeń wywoływało to, co pojawiało się w myślach. Może świadomość zamieszkiwania na tych terenach ludzi, może coś innego sprawiało, że czułem ich obecność. Jakiś duch krążył po polach i ścieżkach, gdy nimi wędrowałem. Czułem się tak, jakby dawni mieszkańcy nie istniejących wiosek byli ze mną.

Ten dobry nastrój nie trwał jednak długo. Na wysokości hotelu Arłamów, w dolinie Jamnej, zaszokował nas widok nieoczekiwanej jak na to miejsce budowli. Z koryta potoku sterczała wysoka, monsturalna konstrukcja. „Byłem tu jakiś miesiąc temu i tego nie było” – powiedział mocno zdenerwowany i zaskoczony Przemek.

W tej scenerii kręciliśmy pierwsze kadry reportażu.

Od robotników dowiedzieliśmy się, że budują zbiornik wodny, który ma służyć jako staw rybny, a zimą będzie się z niego pobierać wodę do sztucznego naśnieżania pobliskiego stoku narciarskiego. Ani stawu, ani wyciągu niedawno jeszcze tutaj nie było. Krok po kroku, metodą faktów dokonanych, realizuje się wizja, przed którą wielokrotnie ostrzegano. Teren, który był zdziczały i między innymi dzięki tym walorom jego ranga jako obszaru o wybitnych wartościach przyrodniczych skłaniała nieodparcie do wniosku, że powinien powstać tu park narodowy, jest raniony przez budowę różnego rodzaju infrastruktury rekreacyjnej. Już niedługo po Dolinie orłów pozostanie tylko nazwa. Zresztą

również wiele innych miejsc w okolicy traci powoli swoją dzikość.

Hotel Arłamów, pozostałości po gospodarstwie wojskowym w Kwaszeninie i inne budowle z czasów państwa arłamowskiego, które miały być w zamyśle autorów Turnickiego Parku Narodowego zapleczem do utworzenia infrastruktury „parkowej”, są zamieniane w miasteczko rozrywki. Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa wyprzedaje po kolei wszystko to, co mogłoby służyć za bazę noclegową i dydaktyczną służącą realizacji jednego z celów parku narodowego, jakim jest edukacja. Nowi właściciele bynajmniej nie myślą jak być bliżej przyrody, ale jak zbić na niej „kasę”.

Organizują, korzystając z reklamy, jaką stanowi legenda państwa arłamowskiego, różnego rodzaju imprezy daleko odbiegające od prawdziwego obcowania z przyrodą. Można tam urządzać wesela, studniówki, potańcówki itp. imprezy. W zasadzie nic w tym złego, bo gdzie indziej robi się tak samo, ale należy pamiętać, że straci się w ten sposób miejsce, które jest wyjątkowe w skali kraju. Wartości przyrodniczych nie da się odtworzyć, zbudować na nowo. Jeżeli gdzieś są, to należy je chronić. Zarabianie pieniędzy niech nie będzie ze szkodą dla roślin i zwierząt. Jeżeli już została zadana gdzieś rana przyrodzie w postaci różnych budowli, to niech te budowle służą jako zaplecze do jej ochrony.

Kolejnym problemem, przed którym stoi ochrona tego terenu, jest wyprzedawanie przez wspomnianą agencję ziemi, której właścicielem jesteśmy my wszyscy, a w naszym imieniu Skarb Państwa. Kiedyś 90% terenu projektowanego Turnickiego Parku Narodowego było własnością Skarbu Państwa. Dzięki temu przy tworzeniu tego parku odpadał jeden z głównych problemów, na jakie napotyka się tam gdzie jakiś obszar chce się wyłączyć z użytkowania gospodarczego. Tym problemem jest zakup ziemi od prywatnych właścicieli. Obecnie stopniowo wiele miejsc dostaje się w ręce prywatne. Głównie, jak powiadają miejscowi, są to osoby i ciała z osobowością prawną, związane z lobby łowieckim. Dzięki temu z jednej strony mogą u siebie polować na zwierzynę, z drugiej może to utrudnić tworzenie obszaru chronionego. Problem własności, który do tej pory był w miarę klarowny, przez to się komplikuje. Wydaje się, że tu należy szukać przyczyny takiego nagłego umiłowania ziemi przez wykupujących. Wyludnione wsie Kwaszenina, Trójca, Leszczyny, Sopotnik, Paportno, Kopystno, Łomna zaczynają mieć nowych właścicieli. W Krajinie wójt gminy Bircza chce utworzyć wysypisko śmieci. Najprawdopodobniej „ekologiczne”.

Przeciwnicy parku spieszą się, chcą jak najbardziej utrudnić, nieuniknione w jakiejś najbliższej przyszłości, utworzenie parku narodowego. Już teraz mówi się, że realna powierzchnia przewidziana do ochrony może wynosić 13 tysięcy ha (autorzy projektu parku postulowali 26 tysięcy, a i to już było kompromisem). Miałoby to dotyczyć obszaru w 100% należącego do Skarbu Państwa. Biorąc pod uwagę wspomniany wcześniej wykup ziemi, ten procent może się zmienić. Powstaje pytanie – dlaczego Agencja Rolna Własności Skarbu Państwa. sprzedaje tereny, które są przewidziane pod utworzenie parku narodowego? Może jest w tym jakiś plan?

[...] w Kielcach policjanci, prokuratorzy, sędziowie lubią sobie postrzelać [...]. Polowanie jest nie ważne bez ogniska, bigosu i czegoś na rozgrzewkę, co sprzyja zacieśnianiu kontaktów. W końcu nic tak nie łączy: jak wspólne poranne strzelanie i granie na rogu przy ognisku [...]

pisze w artykule zatytułowanym „Gdzie jest gajowy” Anna Wilczanowska w numerze 44 Polityki z roku 1997.

Co prawda, wyżej cytowany fragment artykułu odnosi się do sytuacji w Kielcach, a i wymienione grupy zawodowe są przypadkowe, ale wystarczy posłuchać mieszkańców innych terenów, gdzie odbywają się polowania, aby nabrać przekonania, że uczestnikami takich imprez są ludzie. o dużych wpływach w administracji państwowej. Przy ognisku lepiej się poznają. Snują plany wspólnych

interesów. Uproszczona wersja ich konwersacji może wyglądać następująco: Ja mogę załatwić to, ty mi tamto, on znajdzie na to paragraf. Wszystko musi być zgodne z prawem, by nikt nie mógł się przyczepić. Wszyscy wyjdziemy na tym dobrze.

Zmienił się ustrój, ale pewne struktury zależności, wpływów, wspólnych interesów ciągną się do tej pory od czasów PRL-u. Zasilają tą strukturę nowi ludzie, związani już z nową nomenklaturą. Co prawda czasy państwa arłamowskiego się skończyły, jednak, jak mówią niektórzy leśnicy, wiele dawnych układów pozostało. Nie przypadkiem, jak się wydaje, spotkaliśmy się z ostrą reakcją na cytowanie słów mieszkańców pogórza przemyskiego, porównujących te układy do mafijnych.

Kolejne kadry filmu kręciliśmy w Adamowie i dolinie Turnicy.

Od Jureczkowej do Makowej, przez sam środek przyszłego parku narodowego biegnie droga, która została zbudowana w czasach PRL-u, aby łatwiej można się było dostać do hotelu Arłamów. Gdy PRL upadła nie było pieniędzy, aby utrzymać ją w należytym stanie. Dla przyrody był to dobry znak. Niestety nie trwał długo. Odkąd w Arłamowie pojawił się nowy właściciel, znalazły się pieniądze na jej remont. Ale zdziwiłby się ktoś myśląc, że to właśnie nowy gestor hotelu wyłożył pieniądze na modernizację drogi. Nie wiedzieć czemu, urząd wojewódzki uznał ją za drogę wojewódzką i co za tym idzie, przeznaczył ze środków wojewódzkich fundusze na jej remont. Jest to dziwne, bowiem droga nie należy do zbyt uczęszczanych ze względu na swą odległość od głównych szlaków komunikacyjnych. Niewątpliwie właściciel hotelu Arłamów zaoszczędzi trochę grosza, a jego goście będą mieć lepszy dojazd. Gdyby to służyło rozwojowi ekoturystyki na obszarze parku narodowego można się cieszyć, ale czy tak będzie?

Po trzech dniach zwiedzania różnych zakątków Pogórza Przemyskiego i spotkania wielu ludzi, reporterski materiał filmowy został zrealizowany. Czy pomoże w przyspieszeniu podjęcia decyzji o powołaniu nowego parku?

Już po naszym pobycie na terenie projektowanego parku dostaliśmy informacje, że radni Birczy protestują. Dlaczego część społeczności lokalnych sprzeciwia się powstaniu parku? Przecież park narodowy to wydatki z budżetu, a nie z gmin, to znaczne podniesienie atrakcyjności regionu, to wreszcie nowe możliwości korzystania ze środków takich jak np. ekofundusz. „Pracownia” współpracuje z polskim oddziałem ECEAT (europejska organizacja zajmująca się ekoturystyką) i moglibyśmy pośrednio, ale bardzo konkretnie pomóc w rozpropagowaniu tej formy przyciągnięcia zagranicznych turystów w obszary parku. Nasuwają się dwie odpowiedzi: albo przeciwnicy parku są przez kogoś (komu powstanie parku zagraża w prowadzeniu interesów niezgodnych z dobrem ogółu) dezinformowani i straszeni, albo sami powiązani są polityką na krótką metę, która mogłaby nie pasować do stabilnej wizji rozwoju regionu w oparciu o wartości przyrodnicze i kulturowe. Na szczęście pravicowi politycy z przemyskiego już dawno zaakceptowali długofalowy model rozwoju regionu dla dobra wszystkich mieszkańców i na zebraniu przed wyborami stwierdzili, że „nadrzędnym celem jest utworzenie Turnickiego Parku Narodowego”.

Jak dowiedzieliśmy się od osób z regionu przemyskiego 28 grudnia 1997 roku odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady gminy Bircza (z udziałem kogoś z nadleśnictwa) poświęcone temu, jak przeciwstawić się powstaniu Turnickiego Parku Narodowego. Dyskusja nad przyjęciem stanowiska była długa. Niestety, frazesy, które się na nią składały nie nadają się nawet do polemiki. Mówiono, że „sami najlepiej chronimy przyrodę” (?), „nic o nas bez nas”, „jak będzie park to stracimy pracę”. W programie telewizji Rzeszów pewna mieszkanka tych obszarów powiedziała, że „jak będzie park to nie będzie mogła paść krowy”. Rada gminy postanowiła w związku z tym wysłać protest do wszystkich posłów i senatorów z województwa przemyskiego.

Być może ministerstwo powinno utworzyć specjalną komórkę do spraw edukacji ludności

o korzyściach płynących z ochrony przyrody. Tylko czy ministerstwo, któremu podlegają także Lasy Państwowe zaangażowane wielokrotnie w akcje przeciwko parkom narodowym, chce takiej edukacji?

Jacek Zachara

PS. Akcja Wyborcza Solidarność z województwa przemyskiego jako pierwszy punkt części przyrodniczej swojego programu wyborczego uznała utworzenie Turnickiego Parku Narodowego za priorytetowe. Unia Wolności, jak możemy wyczytać w jej ogólnopolskim programie wyborczym, również chce utworzenia tego Parku: Obie partie tworzą koalicję rządową, więc mogą łatwo realizować swoje przedwyborcze obietnice. Czas pokaże czy była to tylko kiełbasa wyborcza. Zobaczymy, czy główne hasło wyborcze jednej z tych partii Po pierwsze gospodarka będzie można rozumieć jako po pierwsze i jedyne.